Rok III. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1896. Nr. 19.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedyńczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. Ś. Teobalda op. 2. C. Nawiedz. NPM. 3. P. Heliodora. 4. S. Józefa Kalas. 5. N. *D. 6 po Św.* 6. P. Izajasza pr 7. W. Pulcheryi p. 8. Ś. Elżbiety król. 9. C. Cyryla bisk. 10. P. Amalii p.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

†

Ks. Biskup Michał Nowodworski i Duch katolicyzmu.

Wypadkiem dni ostatnich, który mną prawie wstrząsnął, wypadkiem nad którym bardzo boleję, jest śmierć ks. Michała Nowodworskiego biskupa płockiego w Królestwie Polskiem. Powiem otwarcie, co czuję, a bez żadnej przesady, że odczułem to jako stratę najzasłużeńszego Biskupa na całym obszarze ziem polskich. Ale powie kto skąd ja go znam? pewniem wyczytał w jakiej gazecie.... Wcale nie — ja go znam, znam jego ducha z pism jego.

1) Można śmiało rzec, że to, czem jest całe Duchowieństwo katolickie w Królestwie Polskiem i w całej Rosyi, jego zasługa. Tam w każdym księdzu siedzi po kawałku dusza ks. biskupa Nowodworskiego; a ja który to piszę, mam sobie za zaszczyt, żem Nowodworskiemu blisko 25 lat wydawał pismo „Przegląd katolicki“ w warunkach trudnych, pod cenzurą rosyjską, — a potrafił to swym rozumem tak wszystko pokierować, że krzewiąc wśród duchowieństwa katolicyzm, (ale nie polski katolicyzm*) nie wchodził w żadne kolizye z rządem. I pytam: kto większe zasługi położył, czy ci księża którzy stawali w szeregach powstańców, zachęcali do powstań, a potem ściągnęli zamykanie kościołów, zwijanie parafij i wyrządzili — choć nie mieli tego zamiaru — okropne ofiary katolicyzmowi a w następstwie całej Polsce — czy ten który oceniwszy swym niezwykłym rozumem dokąd sięga granica ustępstw rządu rosyjskiego potrafił pomimo tego ustawicznie działać wpływać i kierować — jednem słowem ton właściwy katolicyzmowi (tak w Polsce ciasnemu) nadać!? Czyli krótko: ks. biskup Nowodworski pouczył duchowieństwo w Polsce jaki jest Duch katolicyzmu.

2) Przejdźmy teraz do drugiej zasługi. Nawet i Duchowieństwo galicyjskie łacińskie zaczyna powoli rozumieć, że przez to nieszczęsne gadanie: polak a katolik to jedno — niezmierna moc liberałów t. j. katolików podług metryki, a nie podług życia — podszywa się w tym wieku kłamstwa i obłudy pod miano katolicyzmu; włażą jak te wilki do owczarni Chrystusowej (tylko na tej podstawie, że są Polakami) (wyraźnie piszę przez duże P. boć są i polacy przez małe p. to my chłopi plebejusze:) Otóż to, na co księża w Galicyi dopiero zaczynają oczy przecierać — to ks. biskup Nowodworski dawno spostrzegł. Miejscem zaś gdzie nabrał tego doświadczenia, to Warszawa. I dlatego w swoim „Przeglądzie katolickim“ dawał tutejszym panom liberałom, i różnego gatunku niedowiarkom takie trafne a dowcipne ostre odprawy, że jak który oberwał po łbie, to nie zaraz mu się zachciało w pismach bezwyznaniowych zaczepiać kościół katolicki.

Przejdźmy teraz do trzeciej usługi.

Nic bardziej nie czyni człowieka ślepym jak mi[łość] własna — a cóż dopiero miłość własna narodowa! Ta [...] sprawia to, że naród któryby mógł rzetelnie w [...] chrześcijańskim postępować i wyleczyć się z różnyc[h] grzechów — jest po prostu niezdolnym do tego, b[o] się w swych zapatrywaniach dziecinnem, co najwięce[j] dentem z pierwszej albo drugiej klasy, który gdy od

*) co korespondent rozumie pod słowem „polski katolicyzm“ objaśniamy w dopisku przy końcu, zresztą i sam korespondent to wyjaśnia w punkcie 2.

fesora dostaje dwóję, to mści się, i szuka przyczyny nie w sobie, ale że się profesor na niego zawziął. Otóż rozczytując się w różnych pisanych „historyach polskich“, widzi się ciągle przed sobą owego studenta z II gimnazyalnej klasy....

Czytając dzieła ks. biskupa Nowodworskiego, które choć noszą obce nazwisko, źle były rozszerzone i pod jego kierunkiem wydawane, nabiera się przekonania, że najstraszliwszym wrogiem Polaków, to sami Polacy, na drugiem miejscu dopiero położyłbym Bismarka, a na trzecim Tiedemanna, Hartmanna, Kennemanna z całem prusactwem; a na czwartem Moskali no i tak dalej.

Teraz muszę coś na pochwałę Polaków (i tych przez wielkie P. i tych przez małe p.) powiedzieć, tylko boję się, żebym ich nie zepsuł; albowiem pochwała wedle zdania ojców kościoła, więcej szkodzi, niż pomaga, a św. Hieronim mówi: ci co mię chwalą, to mię biczują, no co innego dziecko, to trzeba czasem pochwalić. Otóż na pochwałę Polaków muszę powiedzieć, że od paru lat, tak może od 5, 6, już nie wydają mi się żakami z II gimn. ale tak jak z 6 klasy. Przedtem bardzo długo repetowali, po kilkadziesiąt lat w jednej klasie siedzieli. Jakby tak dalej szło jak teraz i tych nauk od 3 profesorów pobieranych nie zapomnieli, to kto wie, czy matury nie zdadzą, skończą uniwersytet, ba i zostaną porządnymi, dbałymi o dobro publiczne obywatelami. Ale nad tem co będzie, niech sobie głowy nie psują, bo ich najpierwszym obowiązkiem jest uczyć się, z księgi życia.

A teraz wracając do ks. biskupa Nowodworskiego, gdy sobie przywiedę na pamięć te różne czcze pochwały, jakie gwoli adoracyi, czy admiracyi nieraz wyczytuję o różnych „wielkościach“ „niezwykłościach,“ „rozczulających chwilach“ i t. d. i t. d. to mi się wszystko wydaje tak maluczkiem, co najwięcej „niezwykłą pospolitością.“

Ks. Nowodworczyk.

Dopisek Redakcyi. Korespondent nasz wspomina o tak zwanym — „polskim katolicyźmie“ — uważamy za stosowne jeszcze parę słów o tem powiedzieć, chociaż i korespondent już to w 2 punkcie w krótkich słowach uczynił. My jednak sięgniemy jeszcze nieco głębiej, a to w tym celu, aby nie pozostawić ani cienia wątpliwości, ·k Związek, a raczej jak cała masa chłopska zapatruje na sprawy religii i Kościoła, a na sprawy ludzkie, bienarodowe, społeczne, czy jakiekolwiek inne sprawy kie.

ięgniemy daleko w głąb wieków: kiedy chrześciwyszło ze stanu poniżenia i prześladowania, ja- podlegało za czasów pierwszych wieków i kiedy ę do domów panów, i cesarzy, ci zaraz starali potęgę duchową na korzyść ziemskich interesów, podbić Kościół pod swoją władzę. tak powstała yzma grecka, tak powstawały kościoły „naroeże rzymscy zawsze walczyli przeciwko tym albowiem Kościół Chrystusa jest jeden dla wszystkich narodów, bo jedna jest tylko prawda i nie inna dla Greka jak dla Rzymianina, nie inna dla Niemca jak dla Słowianina, nie inna dla Polaka jak dla Rosyanina, dlatego kościół musi być „powszechny“ (to znaczy katolicki.) Mimo to Kościół katolicki musi ciągle walczyć o tę prawdę, gdyż ciągle ludzie mający siłę i władzę starają się podbić Kościół w służbę celów ziemskich.

Tak kościół rosyjski czyli „prawosławie“ jest właśnie takim kościołem, który stoi na usługach państwa i rządu rosyjskiego, będąc całkiem od cara i władzy świeckiej zależny. Wyznanie tak zwane ewangelickie Lutra, jest niejako kościołem narodowym niemieckim, a głową jego jest cesarz niemiecki.

Kościół katolicki rzymski, jest wolny, i prawda jaką głosi nie jest zależna od żadnej ziemskiej władzy, ale w różnych krajach wkradają się nadużycia.

Tak w Polsce (nie mówię już o dawnych czasach) starano się użyć kościoła do celów ziemskich. Mówię bez ogródek, więc powiem, że Duchowieństwo samo może najwięcej zawiniło: przyszło powstanie, dalejże z ambony agitować na rzecz powstania, że interes powstania, a interes kościoła katolickiego, to jedno i to samo. Przyszła polityka, wybory, panowie do księży — księża dalejże na usługi, agitować z ambony i t. d. w interesie stronnictwa pańskiego. Cóż to jest? Tam Rosyi kościół jest na usługach rządu, tu znów chcą go poddać w usługi możnych. A to co?... To właśnie korespondent nazywa „katolicyzmem polskim,“ a jabym go nazwał „katolicyzmem pańskim.“ Stronnictwa pańskie chcą mieć kościół na usługi, stronnictwo chłopskie zaś i wszyscy chłopi chcą mieć kościół tem, czem go chciał mieć Chrystus Pan: światłem świata i drogowskazem prawdy; i mamy wszelką pewność, że Najprzewielebniejsi nasi Arcypasterze dadzą w tym kierunku odpowiednie wskazówki.

Dziesięcioro przykazania socyalistycznego.

„Powstanie własności prywatnej i ustanowienie zwierzchności jest zbrodnią popełnioną na ludzkości.“
Rousseau.

Więc to prawda, kochani czytelnicy nasi, że jest jeszcze dużo głupich chłopów między nami, kiedy niektórzy mówią sobie, że można być socyalistą, albo do socyalistów się zbliżyć i ich nauk słuchać, a przytem być dobrym katolikiem, chodzić do kościoła, i uczestniczyć w katolickiem nabożeństwie! Wypada w sąsiedztwie odpust — idą na odpust — i przyjmują św. Sakramenta — zwołali wiec socyaliści — i tam też pójdą i karmią się słodkiemi obietnicami nowoczesnych węży rajskich; wieczór udając się na spoczynek sumiennie mówią sobie dziesięcioro przykazania boskiego — ale to im nie przeszkadza, że potem słuchają przykazań socyalistycznych — twardych, co pra-

wda, brzydkich i wstrętnych, ale tak dziwnie przemawiających zwłaszcza do ludzi, którzy dawniej już zatarli w swej duszy dziesięcioro przykazań boskich. Jakto — zawołacie — czyżby to socyalistów przykazania były inne od przykazań bożych? czyżby ich nauki były niechrześcijańskie? Przecież przywódcy socyalistów jeżdżąc po wsiach i miastach na wiecach zapowiadają najuroczyściej, że w ich mowach nie ma nic przeciwnego nauce chrześcijańskiej!

Tak — zapewniają — ale musicie wiedzieć, że już pradziadowie dzisiejszych Daszyńskich, Wysłouchów i Stapińskich — niejaki Wolter i Russo, którzy z końcem zeszłego żyli stulecia, powiedzieli najwyraźniej, że kłamstwo jest jedynym środkiem zdolnym przeprowadzić ich zasady: kłamcie przyjaciele moi — kłamcie, zawsze coś z kłamstwa zostanie!“ Otóż i nie umiałbym wam kochani czytelnicy — wskazać równie czerwonego i palącego uszy kłamstwa na całej kuli ziemskiej, jak jest to kłamstwo socyalistów, że nanki ich są w zgodzie z nauką Chrystusową. — I chcę to zdanie poprzeć dowodami — i jeżeli nieco poćwięcicie uwagi tej pisaninie, przekonacie się jak daleko chodzi socyalista od katolika — owszem, jak drogi ich są wprost przeciwne, nie przymierzając tak jak n. p. droga do piekła i do nieba. Jak wiadomo każdemu dziecku chrześcijańskiemu, wola Boża wyrażona jest w dziesięciu przykazaniach boskich — ktoby tedy odmienne nauki szerzył i polecał urządzać życie ziemskie inaczej jak to zaznaczył Pan Bóg w 10 przykazaniach swoich, ten się woli Bożej sprzeciwia, opuszcza sztandar Chrystusa, a idzie pod chorągiew tych właśnie, których naukami się przejmuje. Zauważmy tedy, co też porobili socyaliści z 10 przykazaniami bożymi.

Pierwsze przykazanie boskie nakazuje oddawać Panu Bogu, Wiekuistemu i Wszechmocnemu Duchowi — część wewnętrzną przez cnoty, wiary, nadziei i miłości, tudzież zewnętrzną przez nabożeństwo zewnętrzne. Kto zaś będzie chciał wypełnić przykazanie pierwsze Boże, temsamem będzie się musiał stosować do przykazania drugiego, które zabrania znieważać imię Boże, jak niemniej do przykazania trzeciego, które nakazuje pewne dni poświęcać, osobliwie czci bożej i dobrym uczynkom, jak słuchaniu Mszy św. kazania i t. d. Jestto całkiem naturalne; kto bowiem Boga czci prawdziwie wiarą, nadzieją i miłością, tedy bardzo zrozumiale — nie będzie Imienia swego Boga znieważać, a przeciwnie będzie się poczuwać do słodkiego obowiązku poświęcić Mu jeszcze dni w ofierze. — Tak chrześcijanizm — a socyaliści co? Wystarczyłoby wiedzieć, że twórcami socyalizmu w naszym wieku są albo ludzie bez religii żadnej, jak Weitling, krawiec Prouthon, Bebel, albo żydzi: jak Marx, Lassale, aby zrozumieć że sfabrykowana przez nich nauka dla P. Boga nie będzie łaskawą. Tak też jest w istocie. Socyaliści na szerokim świecie wręcz twierdzą, że są ateistami, t. j, bezwynaniowcami, i przyznają się że w ich państwie przyszłości nie będzie żadnych religijnych obrządków, ani żadnych zwierzchności. Ten już wspomniany Groudhon powiedział: „Naszą najwyższą zasadą jest zaprzeczenie każdego dogmatu.“ Przez tę przeczącą metodę doszliśmy do tego, że we względzie religijnym ateizm — w polityce anarchizm — w gospodarstwie państwowem zniesienie posiadłości za zasadę uważamy. Wreszcie też kongres socyalistyczny w Genewie w r. 1869 ogłosił, że związek ich jest ateistyczny — bezbożny i że pragnie on zniesienia wszelkich kultów, wprowadzenia umiejętności, w miejsce wiary i ustanowienia ludzkiej sprawiedliwości zamiast boskiej. Na dobitek swych wyznań bezbożnych zauważył ten zbór socyalistycznych łotrów, że biblia jest stekiem niemoralności. — Prawda to, kochani czytelnicy, że nasi socyaliści tak nie mówią wyraźnie — boby do dusz waszych nie znaleźli teraz jeszcze przystępu, ale mówią tak: „religia jest rzeczą prywatną“ — chcesz wierz — nie chcesz — nie wierz“ — ale czy to wyrażenie w końcu nie prowadzi do tego założenia, do bezwyznaniowości i czy nie jest najwyraźniej przeciwne nauce P. Jezusa który powiedział: Kto nie uwierzy, będzie potępion, kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi — pisze św. Jan (3, 36.) nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa?“ Czy to jest nie jasne? Każdy człowiek — jeśli chce być zbawiony — musi wierzyć i zakon Chrystusowy zachować — a ponieważ z tych pojedynczych osobistości złożona jest cała ludzkość — możnaż tedy mówić, że religia i cześć boska jest rzeczą prywatną? Przynajmniej chrześcijanin katolik tak powiedzieć nie może — „Wiarą stoicie“ woła św. Paweł (2. Cor. 1, 24.) a na zawstydzenie socyalistów bezwyznaniowych mówił już Job (12, 7. 9.) patryarcha: „Pytaj się bydła a nauczy cię, i ptastwa niebieskiego i okażeć. Mów do ziemi a odpowie tobie i będąć powiadać ryby morskie: Któż nie wie, że to wszystko ręka pańska uczyniła?“ Religia nie jest rzeczą prywatną, ale jest społeczną potrzebą, tak jak wolność polityczna, miłość ojczyzny i t. d. Ojczyzna wiąże człowieka z ziemią, religia wiąże go z niebem zaspokajając w ten sposób potrzeby obu części składnych człowieka, duszy i ciała. Bez tych dwu ideałów narody są jak wypalone wulkany, i ludzkości i sobie na nic nie przydatne, a zdolne do wszelkich zbrodni nawet najprostszych, nawet najwstrętniejszych, jak to widzimy na rewolucyi francuskiej z końca zeszłego stulecia.

Widzimy tedy, że socyaliści niweczący całkiem religią albo ją strącający do rzędu rzeczy prywatnych, stoją w sprzeczności z objawieniem bożem — nie są chrześcijaninami. Tak i ty miły chłopku polski, jeżelibyś przyznawał się do socyalistów, musisz wystąpić z bramy Chrystusowego kościoła. Wóz — przewóz — albo katolik i nie socyalista, albo socyalista a nie katolik.

Pierwsze więc trzy przykazania boskie są tedy przez socyalistów zniwelowane zupełnie — ale nie lepiej jest z pozostałymi 7 przykazaniami, które odnoszą się do bliźnich naszych.

Czwarte przykazanie nakazuje dzieciom słuchać swoich rodziców, kochać ich i być im posłusznymi, a inkluzywnie rodzicom, aby dzieci swoje wychowywali — zasługiwali na ten szacunek i miłość. To przykazanie nakazuje słuchać przełożonych duchownych i świeckich — wreszcie też i o miłości ojczyzny nie pozwala zapominać, boć ta ojczyzna to wspólna nasza matka. Cóż mówią na to socyaliści? Bebel woła: Dzieci nie należą do rodziców ale do państwa: mają one pozostać przy matce tylko tak długo, dopóki nie nauczą się biegać. Następnie mają być odebrane i oddane publicznym zakładom wychowawczym.“ Tam powinny być ćwiczone i uczone w takich rzeczach, o których dziś wstydzi się mówić nawet dorosły mężczyzna. Owo humanitarne wykształcenie dzieci ma być w zakładach pomienionych bez wszelkiej religii. — Widzimy to na dążeniach socyalistów i masonów we Francyi, gdzie już wizerunek Ukrzyżowanego nie może być w szkole, a imię Boga wykreślono nawet z książek elementarnych. Jeżeli dziecko nie zazna pieszczoty matki i troskliwości ojca — jeżeli puszczone, jak młody źrebiec między gromadę innych bez znajomości Boga i bez jego bojaźni wyrośnie, cóż się stanie wtedy z IV. przykazaniem?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwie opinie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Od lat dwóch jestem czytelnikiem „Związku chłopskiego“, i sądzę że Szanowna Redakcya nie weźnie mi tego za złe, jeżeli parę uwag i spostrzeżeń moich o ogólnym charakterze tego pisma, w łamach tegoż umieścić sobie pozwolę. — Przedewszystkiem kto zna na wylot charakter, usposobienie, potrzeby i narowy naszych polskich włościan, musi mi przyznać, że tenże włościanin przywiązany do gleby i pracy, potrzebuje umysłowego wytchnienia po pracy fizycznej t. j. potrzebuje zająć swój umysł, podczas gdy ciało spoczywa. — Otóż w chwilach takiego spoczynku, obok książek treści religijnej chwyta i za gazetkę, aby się z niej dowiedzieć co nowego w świecie się dzieje, jakie są ostatnie ważniejsze zdarzenia, co Sejm i parlament uchwalił, jakich się może ulg spodziewać? — Otóż sądzę że, ogólnie biorąc, trzeba mu te wiadomości podawać prawdziwie t. j. bez upiększania ich w optymistyczne nadzieje, ale bez cechy goryczy i niechęci, jaka zwłaszcza korespondencye „Związku chłopskiego“ nieraz widocznie przenika*). — Zaledwie jedna stronica „Związku“ zapełniona jest kroniką a sześć do ośmiu jest zajętych przez gorzkie zgryźliwe wycieczki przeciw szlachcie t. j. „panom“ i rządowi. — Dlaczego słuszne żądania ulg, usunięcia bezprawi nie umieszczać w sposób objektywny, chłodny i stanowczy? czyż ten ostatni nie dopiął by prędzej celu jak drażnienie? — My szlachta*) zanadto dobrze wiemy, że włościanie z którymi żyjemy na jednej roli, do jednego kościoła chodzimy, których jedno boli i cieszy, potrzebują wiele, wiele pomocy, że zwłaszcza w sprawach podatków, w procedurze spadkowej, w sprawach sądowych z żydami, potrzebują ci włościanie doraźnej pomocy, że potrzeba nie ustami, ale czynem energicznie za niemi obstawać u władz, przed żydami ich zasłaniać, pomódz, poradzić, poratować i pocieszyć. — My to wiemy i włościanie nie mogą nie przyznać, że szlachta nie pozornie, ale całem sercem do tego dąży, aby zyskać, (o ile możliwe) ulgi dla włościan aby ten biedny rolniczy stan podźwignąć. — Ale czy pomaga do tego ciągłe drażnienie? śmiem o tem wątpić. — Czy dobrze mię usposobi artykuł cierpki, zgryźliwy, tchnący niechęcią do wszystkiego, co szlacheckie, jeżeli ja staram się, o ile mi sił i środków starczy, do niesienia pomocy każdemu włościaninowi, czy to z mojej czy sąsiedniej wsi.

My nie żądamy, aby chłopi milczeli, owszem niech głośno domagaja się słusznych swoich potrzeb, niech pokazują krzywdy swoje, ale niech to będzie po chrześcijańsku pisane, niech tchnie z tego boleść**) ale nie jad. Dlaczego jeżeli „Związek chłopski“ zaznaczył swoje stanowisko w ten sposób, że myśli stać na gruncie chrześcijańskim, rolniczym, słowem włościańskim, że myśli bronić naszych włościan od naleciałości radykalnych, socyalistycznych i bezbożnych***), dlaczego umieszcza artykuły podobnego rodzaju jak: dodatek „po Sejmie,“ tchnący nienawiścią do duchowieństwa i szlachty? wiemy kto ten artykuł napisał i hańba mu, bo choć wywiesił polski

*) „Związek chłopski“ jest czemś więcej niż gazetą do podawania wiadomości, jest organem stronnictwa politycznego i wyrazem publicznej opinii tej części narodu, która się nazywa „**my chłopy**“. Zdaje się, że Związek chłopski o wiele większą czyni przysługę narodowi, gdy jest wyrazem prawdziwej, chociaż gorzkiej opinii publicznej, niż gdyby się starał fabrykować słodką, a chłodną, a więc fałszywą opinię. P. red.

*) Jeśli idzie o osobę szan. Korespondenta, wierzę — jeśli idzie o całość, która się nazywa „my szlachta“ należy wysłuchać głosu tej drugiej strony, która się nazywa „my chłopy, to jest najlepszy sposób kontrolowania wyników własnej roboty. Związek chłopski jest na to; — nie jego wina, że jest tak jak jest, a jego zasługa, że jest wiernym odbiciem głosu, wydobywającego się z głębi narodu. P. red.

) „Boleść?“ Nie! Związek chłopski nie jest związkiem dziadów żebrzących, ani związkiem płaczek jęczących! takie zajęcie godne starych bab, może być dobre na ruskich pogrzebach, ale my jesteśmy społeczeństwem żywych, a w takiem społeczeństwie każda krzywda i niesprawiedliwość budzi **siłę na usunięcie złego, a Związek jest na ujawnienie tej siły. Jeśliby to miało być jadem?...

Nie wiadomo, co szanowny korespondent rozumie pod słowem „jad“ — to jednak pewna, że Związek chłopski nie wywołuje wcale objawów zatrucia, ale objawy uzdrowienia społeczeństwa i ma dowody na to. P. red.

***) trzeba dodać: i innych, które nie godzą się na program stronnictwa chłopskiego. P. red.

sztandar, ale „sieje wiatry,“ będzie „zbierał burze,“ *) bo go porwała namiętność dzika, szalona, niegodna chrześcijanina katolika i stanu świętego w którym go Bóg umieścił. Kto w obecnych czasach waśni chłopa z dworem podającym mu bratnią rękę, jest zbrodniarz, gorszy może od Radziejowskich i Opalińskich, bo niezgodą Polska upadła, teraz się dźwiga, chce zgody, a tacy ludzie burzą tę zgodę, bo ona im jest niedogodna do niecnych machinacyi i zamiarów. Do jakiego stopnia, wskutek takich artykułów, dochodzi nieufność włościan do dworów, niech posłuży następujący fakt: przed kilku laty, kiedy nastały nowe banknoty niebieskie, kupiłem od włościanina mieszkającego tuż za ogrodem dworskim, parę koni na jarmarku za 220 złr. wręczyłem mu dwie nowe setki i dwie dziesiątki; chłop nie wierząc, że to pieniądze, odstępuje parę kroków i pyta się obrzydliwego szachraja żydowskiego: Moszku, czy to są pieniądze, co mi pan dał za konie?“ To jest illustracya do stosunków naszych — komentarzy nie potrzebuję **)

*) Jak Bóg da! Nie wiadomo, kogo szanowny korespondent podejrzywa o napisanie tego artykułu, ale najpewniej się myli, jak myli się co do pobudek pisma, ze wszech miar szlachetnych, a dalekich od wszystkich tych niecnych zamiarów, które mu szanowny korespondent podsuwa. „Hańba i groźba“! znana to broń w arsenale politycznym galicyjskim, legło pod jej razami wielu! gnie się ich i korzy jeszcze więcej! Szlachcic nawet o całą głowę wyższy umysłem i sercem od swoich współbraci traci odwagę wobec tej pani „opinii szlacheckiej“. Doświadczyliśmy sami. Wykroczyć przeciw przykazaniom Bożym to furda, wobec wykroczenia przeciw opinii tej pani! sam szan. Korespondent, mimo swych osobistych przymiotów, jest tylko jej wiernym tłumaczem.

Jedna jest tylko siła, która tej pani nie uległa, a tą jest „opinia chłopska“. Ta n. p. całkiem inaczej o wspomnianem piśmie się wyraziła, ona i w wielu w wielu innych wypadkach inszą chodzi drogą. Czyż to miałoby być zbrodnią? Był czas, gdy opinii chłopskiej nie brano w rachubę, a polityka robiła się bez chłopa; nastał drugi czas, w którym wszelkie starania obrócono na podbicie opinii chłopskiej, aby ta opinia była tylko powtórzeniem opinii szlacheckiej, to się miało nazywać „zgoda“ — ale to się nie udało i nigdy się nie uda.

Przyszedł czas, gdzie „opinia chłopska“ występuje jako współzawodniczka z opinią szlachecką“. To są dwie strony, a teraz rzeczą zdolnego polityka jest: grać na obu tych stronach i tak je nastroić, (odpowiednio do ich natury) aby wydały jednę potężną harmonię narodową. Czy szan. Korespondent nie godzi się na to? P. red.

**) Smutny ten objaw (w tym przynajmniej wypadku) nie może iść na karb „Związku“, ani na karb jakichkolwiek artykułów, a raczej może posłużyć za dowód, że nieufność istniała przed znajomością czytania, bo chłop ten z pewnością nie tylko żadnych pism nie czytał, ale i czytać nie umiał.

Przyczyny tego smutnego objawu społecznego trzeba zupełnie gdzieindziej szukać, ale my nigdy nie dojdziemy do porozumienia, ani do skutecznych sposobów, jeżeli przyczyn będziemy wszędzie szukać, byle nie w sobie.

Nie mówię do osoby szanownego Korespondenta, ale do nas wszystkich, jak tu jesteśmy i żyjemy. Szanowny Korespondent nie weźmie nam na złe tej wymiany myśli, albowiem tylko w ten sposób przychodzi się do porozumienia, pod jednym atoli warunkiem, jeśli obie strony ożywia jedna dobra wiara, i jedna dobra wola.

dodać do tego muszę, że dumny jestem z tego, że włościanie mię lubią dosyć, że w mojej wsi nie ma nieufności ze strony włościan do mnie, a przecież taki fakt się zdarzył. Cóż dopiero dziać się musi w gminach, gdzie dzienniczki, wychodzące ze skrajnego obozu burzą, wichrzą, judzą, jak armia szatanów.

Jako resume tego, pozwalam sobie zatem moje skrromne zdanie pod rozwagę Szanownej Redakcyi przedstawić, czyby nie lepiej było; rozdzielić szpalty „Związku chłopskiego“ w ten sposób, aby w jednej był krótki przegląd polityczny, w drugiej ewentualne skargi i zażalenia włościan na krzywdy, bezprawia, które im się dzieją, trzecia przedstawiałaby artykuły ekonomicznej, gospodarskiej treści, przystępne artykuliki z dziedziny rolnictwa, chowu bydła, ogrodnictwa, pszczelnictwa i wiejskiej architektury, czwarta kroniką treści zabawnej pouczającej, ważniejsze zdarzenia kraju i zagranicy. — Sprawozdania sejmowe Rady Państwa, ustawowe, w ogóle tyczące się wyborów, znalazłyby umieszczenie, według woli Szanownej Redakcyi między jednemi z wyż wymienionych działów.*) Zastrzegam się, abym chciał uczyć, lub rady dawać, objawiłem tylko moje zdanie co do ogólnego charakteru pisma i kończę słowami mędrca klasycznego: „Zgodą małe rzeczy rosną, niezgoda, największe burzy“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i całe Niebo.

Z wysokiem poważaniem
Stefan Trzecieski
właśc. dóbr Dynów.

Wiec katolicki.

„**Odezwa.** Gwałtownie wezbrała powódź złego, które nas otacza i to tak gwałtownie, że wszyscy dobrze myślący ludzie z obawą myślą o teraźniejszości, a z drżeniem spoglądają w przyszłość“ powiedział mąż iście opatrznościowy obejmujący ludzkość całą wielkiem i szlachetnem sercem, powiedział Leon XIII., nie żeby zasmucić, ale owszem pocieszyć, a zarazem pobudzić do czujnej i wytrwałej pracy nie tylko nad sobą ale i nad dobrem publicznem, żeby życie społeczne, państwowe i rodzinne oprzeć na Bogu, na zasadach katolickich. Nie wystarcza bowiem samemu się uzacniać i odradzać, dla siebie zdobywać tylko hart i rozum, nie wystarcza we własnem tylko sercu przechowywać skarby wiary, łask i dobrej woli, ale trzeba siebie dawać społeczeństwu, garnąć się do służby publicznej, do wspólnej narady, do sumiennego spełniania obowiązków

Jak „kamerton“ potrzebny jest do nastrojenia instrumentów, tak te rzeczy potrzebne są do zgodnego nastrojenia umysłów. P. red.

*) Pod tym względem zupełna zgoda — pismo potrzebuje ulepszenia i rozszerzenia na wszystkie te działy, o których szanowny korespondent wspomina, i czytelnicy tego sobie życzą, ale podług stawu grobla. Może to kiedyś będzie, jak będą środki i siły. Przyp. red.

„prawych chrześcijańskich obywateli“. A im naglejsza potrzeba, tem pilniejszym obowiązek, tem konieczniejszą wspólna praca ad maiorem Dei gloriam.

To też ci, którzy wiarę świętą w sercu przechowują a publicznie wyznają, ci przedewszystkiem są powołani, aby zespolić swe siły pod znakiem Krzyża, radzić w imię zasad chrześcijańskich i prawd katolickich. Jedynie z tego „źródła wód żywych“ wyznawcy świętej wiary zaczerpnąć mogą otuchy i nauki, natchnienia i pokrzepienia.

Przed wieki dążyli przejęci głęboką wiarą i miłością Chrystusa rycerze, aby Jerozolimę wyzwolić i zatknąć krzyż tam, gdzie Zbawiciel na krzyżu za ludzkość cierpiał i skonał. Dziś potrzeba, żeby społeczeństwo katolickie wskrzesiwszy w sercach święty ogień, broniło duchowej Jerozolimy, zaczepionej i zagrożonej przez złowrogie prądy, przez błędne hasła, przez zgubne bo przewrotne doktryny. Do takiej duchowej wyprawy powołała ludy i powołuje zawsze tasama pomimo przestrzeni i różnicy wieków powaga i potęga, na niewzruszonej oparta opoce, tasama Głowa Kościoła.

Idąc za tym głosem Ojca Św., wszystkie dziś ludy i wszystkie warstwy społeczne w tej pokojowej a powszechnej wyprawie biorą żywy udział. Najlepsi synowie Kościoła radzą i działają, szeregują się, aby wzmocnić i utwierdzić podstawy moralnej świata budowy, aby uzbroić się w broń duchową i zwartymi szeregami walczyć i zwyciężyć.

Katolicy! Polacy i Rusini! My zaczęliśmy dopiero zbroić się i tworzyć szeregi. Trzy lata temu u stóp Wawelu zebrał się pierwszy nasz Wiec katolicki, a przebieg świetny, udział liczny i znakomity były świadectwem aż nazbyt wymownem, jak głęboką odczutą i powszechnie uznaną była potrzeba takich wieców. Serca żywszem zabiły tętnem. Wracaliśmy z pogodniejszym obliczem pokrzepieni na duchu.

W myśl zapadłych uchwał i powierzonych mandatów wzywamy dziś w jubileuszowym roku Unii Brzeskiej, otrzymawszy błogosławieństwo Ojca Świętego, wzywamy z głębi duszy na drugi Wiec katolicki do Lwowa.

I dziś potrzeby są wielkie, coraz większe! Uczuwać się daje dotkliwie przesilenie społeczne a „gnębią wewnętrzne choroby“. Paczą się i mącą pojęcia. Posiew nam obcy i wrogi pada na grunt ojczysty, a obałamuceni lub przewrotni ludzie silą się, aby złe ziarno wydało owoce. Namnożyło się zawiści i waśni, niezadowolenia i niepokoju, boleści i smutku. Ale nie należy i nie wolno przykrym wrażeniom i czarnym oddawać się myślom. Z teraźniejszości nieraz ciemnej i mętnej, ale też pełnej uczciwych dążeń, wyłoni się pogodniejsza i spokojniejsza przyszłość. Nam samym z trudem ją zdobywać! Potrzeba uzbroić się w mądrość i miłość, godność i powagę, energię i wytrwałość, potrzeba nam katolikom z dziadów i pradziadów znowu poczuć się sobą, wspólnie się naradzić i porozumieć.

Spieszmy też wszyscy, bez względu na różnice narodowości i obrządków, zawodów i stanów, bez względu na polityczne stronnictwa i zapatrywania, spieszmy aby w poczuciu wspólnych trosk i potrzeb szczerze wykazać istotne braki w położeniu całego społeczeństwa. Socyalno ekonomiczne sprawy powinny stanowić ważną i znaczną część naszych narad i działań, aby usunąć co niesprawiedliwe i zaradzić biedzie, jak każe nauka chrześcijańska.

Katolicy! Polacy i Rusini! Spieszmy, aby wspólnie radzić, bo to wspólna sprawa. Rodzina i społeczeństwo, życie prywatne i publiczne, dom i szkoła, przemysł i rola, nauka i literatura, wszystkie dziedziny życia, wszystkie braki i potrzeby niech będą przedmiotem wyczerpujących i pożytecznych obrad, wytrawnych i rzeczowych, dalekich od stronniczych namiętności. A gdzie nie będzie jednomyślności zdania, niech będzie jednomyślność woli, tej dobrej woli, tej dobrej woli, która pokój daje i pocieszenie.

Katolicy! Polacy i Rusini! Zapraszamy gorąco wszystkich ludzi dobrej woli, a tą dobrą wolą, miłością chrześcijańską, poczuciem obywatelskiem, szerokiem sercem, pragniemy wszystkich skupić i ogarnąć! Zapraszamy wszystkich do starego tego grodu, którego przeszłość do historyi dwóch narodów należy. I tu dawne dzieje i tradycye żywo do serc naszych przemawiają. Tu w tym roku mamy święcić 300-letnią rocznicę wielkiego dziejowego faktu Unii, pamiętnego po wsze wieki w historyi powszechnego Kościoła, w historyi Rusi i Polski.

Przodkowie nasi bronili Krzyża przed półksiężycem, składali ofiary krwi, którą zroszona ziemia nam wszystkim droga i wspólna. Naszym obowiązkiem dawać tu świadectwo prawdzie!

Stańmy społem a licznie na drugi Wiec katolicki, który odbędzie się we Lwowie od 7 go do 9-go lipca b. r.

We Lwowie, d. 12 czerwca 1896 r.

Podpisy.

Rudnik dn. 10 czerwca b. r. **Odezwa.**

Rodacy!

„....Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną przynajmniej wy przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła!... (Job. XIX. 21). — temi słowy woła dziś nie jeden, ale dwa tysiące nędzarzy — pogorzelców rudnickich do wszystkich dobrej woli Rodaków naszych.

Zaledwie od niedawna dzięki koszykarstwu wprowadzonemu przez J. W. Ferd. hr. Hompescha dźwignęło się nieco miasto nasze, — a już dziś w tych obdartych, pokaleczonych, opuchłych mieszkańcach, snujących się jak cienie z rękami założonemi po zgliszczach miasta, nie poznałbyś owych dawnych zadowolonych z siebie obywateli Rudnika!... Dziś garść popiołu, — to cały ich skarb, cały majątek!... Dziś w ludnem miasteczku pusto i ponuro, jak w grobie, — a przy ulicach, przy których usłyszałeś śpiew wesoły przy warstatach koszykarskich. —

zobaczysz dymiące się od dni kilku zgliszcza i tylko kominy nagie i opalone drzewa podobne do piszczeli trupów zdają się wyciągać w niebo ramiona swoje z prośbą do Boga, by pobudził litościwe serca do współczucia i litości nad nieszczęśliwem miasteczkiem naszem!...

Aczkolwiek od pożaru, który miał miejsce 6-go czerwca b. r., kościół i szkoła nic nie ucierpiały, mimoto spłonęło 176 domów mieszkalnych do szczętu — między tymi apteka z piwnicami wartości 14000 asekurowana zaledwie na 2500 złr. — nadto stajen 124, stodół 79, bydła 65 sztuk, a z tego wszystkiego zaledwie maluczka cząstka zabezpieczona. O drób dziś w mieście ani nie pytaj, — ale za to usłyszysz jęki i płacze za dwojgiem, spalonych dzieci, z których ciał zaledwie główki i parę kosteczek zostało!... Szkoda ogólna tak w ruchomym, jak i nieruchomym majątku przenosi trzysta tysięcy złr!...

Kto nie widział w życiu ostatecznej nędzy, niech przybędzie do Rudnika i przypatrzy się tym bosym i obdartym tłumom (najmniej 2000) rozmaitego wieku, począwszy od dziatek na rękach matczynych do starców siwowłosych, jak zakupione przez komitet miejscowy miski wyciągają w górę z prośbą o łyżkę strawy, jaką karmi się tę rzeszę dwa razy dnia na cmentarzu kościelnym!... Widoku tego z pewnością do śmierci nie zapomnie!... Cześć i wdzięczność zacnym Paniom naszym za to, że nie żałują trudu w przygotowaniu strawy dla zgłodniałej a tak licznej czeladki Bożej!...

Tu jednak niezbędną jest pomoc Rodaków; — jednostki bowiem ani marzyć nie mogą o zaradzeniu choć w cząstce maluczkiej tak wielkiej niedoli. Celem zajęcia się losem tylu nieszczęśliwych pogorzelców zawiązał się oprócz komitetu powiatowego także i komitet lokalny, na którego czele stanął miejscowy pleban ks. Feliks Sękiewicz, obok członków J. W. Ferd. hr. Hompescha, nadleśn. Ant. Tobiaśka, Dra Hernicha, dyrekt. Niewolkiewicza, Ferdynanda Hoffmana, burmistrza Mich. Koszałki, Isaaka Münzera i t. d.

Otóż zwracamy się uprzejmie do wszystkich Rodaków i Rodaczek naszych, by pomni na słowa Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią...“ (Mat. V.) jużto groszem wdowim, jużto wysłaniem starej odzierzy, obówia, książek szkolnych dla dzieci i t. p. przedmiotów okazali litość swoją nad niedolą tylu nędzarzy, a Ten, który rzekł, że kubek zimnej wody podanej w Imię Jego nie zostawi bez nadgrody, stokrotnie zapłaci łaską swoją tu i w wieczności... Łaskawe dary upraszamy nadsyłać na ręce podpisanego, — pokwitowania zaś z otrzymanych darów umieszczać będziemy w dziennikach krajowych.

ks. Feliks Sękiewicz
prob. i przewodn. komit. lokalnego.

Wiadomości z gospodarstwa.

Ustawa o buhajach przyniesie pożytek, ale musi być zastosowana ze zrozumieniem.

Cel jest poprawa chowu, ale trzeba wiedzieć, że to się nie da zrobić na komendę. Krowa mała potrzebuje buhaja małego, bo nie zniesie ciężkiego i przy ocieleniu są wypadki z powodu zbyt wielkiego cielęcia. Stopniowo jednak można powiększyć rasę.

Nieodpowiedniem jest zmuszać gromady, aby zakupywały wspólnego buhaja; lepiej jest premiować prywatne buhaje swego chowu i wogóle z tym materyałem jaki jest w gminach dążyć do ulepszenia rasy. Tego można dokazać przy pomocy ustawy.

Obławę na dziki zarządziło Starostwo tarnowskie w lasach szczepanowskich wskutek zażalenia okolicznych gmin na szkody przez nie wyrządzane.

Pokrzywa. Użytek tego chwastu może być następujący:

1. Zielona parzona jest doskonałą paszą dla krów dojnych — o tem nasze gospodynie wiedzą — nie wiadomo im może, że w niektórych krajach uprawiają ten chwast na gorszych parcelach, gdzie daje zbiór trzy razy do roku. Może też być użyta na siano.

2. Młode listki posiekane są zdrową i pożywną karmą dla gąsiąt i kacząt.

3. Z włókna można (jak kto chce spróbować) mieć bardzo silne postronki. Kiedy już nasienie pokrzywy jest dojrzałe, ścina się ją i przyrządza jak konopie.

4. Nasienie pokrzywy zadawane koniom przez 8 dni w niewielkiej ilości daje im tuszę i lśniącą sierść — co ma być tajemnicą handlarzy końskich.

Grzyb domowy lubi się pokazywać we wilgotnych budynkach i zjada drzewo tak, że tylko próchno zostaje, przy tem szkodzi zdrowiu.

Żeby się uchronić grzyba w domu, nie trzeba pod budowę używać miejsc podmokłych, a co najważniejsza materyał budulcowy musi być całkiem suchy i w swoim czasie ścięty.

Środek do wytępienia grzyba jest taki: Bierze się funt (pół kilo) siwego kamienia, rozpuszcza się to w 4 litrach ciepłej wody i tą wodą zapuszcza się miejsca, gdzie się grzyb pokazuje, i to nie jeden raz.

Bób. Bobowa osypka jest tańsza i lepsza od osypki owsianej dla buhaji rozpłodowych; aby je utrzymać w sile. Także cielęta chowają się dobrze, gdy po odsadzeniu daje im się napój z gotowanego i na pamułę rozrobionego bobu z coraz mniejszą przymieszką mleka.

Ceny. Bochnia, dnia 11 czerwca 1896. Płacono za 100 klgr. netto: pszenicę 7· — do 7·10 złr., żyto 6·30 do 6·50 zł., jęczmień 5·80 do 6· — złr., owies 5·80 do 6· — zł., groch 7·50 do 8· — zł. fasolę 7· — do 7·20 zł., bób 5·40 do 5·60 złr., konicz 25· — [illegible]· — zł,.

ziemniaki 1·60 do 1·70 zł., słomę 2. — do 2·10 zł., siano 2·50 dó 3· — zł., masło za 1 kilo 55 ct., jaja za kopę 75 ct.

Nowy Sącz. W pierwszej połowie lipca odbędzie się walne zgromadzenie Związku stronnictwa chłopskiego. Program, dzień, godzina i miejsce, będzie ogłoszone w następnym numerze „Związku". Zapraszamy wszystkich Członków i Czytelników „Związku chłopskiego".

KRONIKA.

† **Biskup płocki ks. Nowodworski,** który przybył do Warszawy dla powitania nuncyusza Agliardiego, zmarł tam nagle na paraliż serca dnia 12 b. m. rano. Ś. p. Michał Nowodworski urodził się w Włocławku dnia 27 lipca 1831 r., a po ukończeniu szkół w Kaliszu, poświęcił się stanowi duchownemu. W roku 1854 otrzymał święcenie kapłańskie, a w roku 1855 został profesorem Akademii. W roku 1863 założył „*Przegląd katolicki*", który z sześcioletnią przerwą redagował sam; prócz tego wydał mnóstwo dzieł religijnych, między innemi: „Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskiem", „Jezus Chrystus", „Wiara i nauka" i wiele innych a od roku 1873 rozpoczął pomnikowe wydawnictwo *Encyklopedyi kościelnej* której dotąd wyszło 21 tomów (do lit. P. włącznie).

Duchowieństwo w Królestwie oddawna uznawało ks. Nowodworskiego za swego przewodnika i w roku 1888 osobnym medalem uczciło jubileusz jego dwudziestopięcioletniej pracy naukowej.

Na stolicę biskupią wstąpił ks. Nowodworski w r. 1890 i z całem namaszczeniem i poświęceniem pełnił trudne i uciążliwe obowiązki pasterskie, jednając sobie cześć powszechną.

Zwłoki mają być przewiezione do Płocka.

Wiec katolicki. W sekcyi rolniczej na wiecu dnia 8 i 9 lipca wygłoszone zostaną następujące referaty: 1) „O spółkach w rolnictwie" referent dr. Stanisław Dąmbski, 2) „O stosunkach kredytowych i lichwie", ref. dr. Leopold Caro; 3) „O emigracyi ludności rolniczej", referent prof. poseł anatol Wachnianin; 3) „O utrzymaniu i rozszerzeniu średniej i mniejszej własności rolnej", referent p. Stefan Sękowski; 4) „O czeladzi w gospodarstwach rolnych", referent hr. Kazimierz Szeptycki.

Okropną śmiercią zginął w Boguchwale w pow. rzeszowskim dnia 11 b. m. 12-letni syn tamtejszego arendarza Arona Haara. Pasł on młodego konia na miedzy i trzymał go na powrozie. Widocznie chcąc tym powrozem się bawić, owiązał się nim w około i tak owiązany postępował za koniem. Nagle koń czegoś się spłoszył, dał susa i chłopca pociągnął za sobą przez różne zarośla, krzaki, drzewa, płoty. Robotnicy ze Zwierzycy, którzy w oddali pracowali, pochwycili go, ale już było za późno, bo chłopak już nie żył..

Powodzie w Japonii. Liczbę osób, które zginęły podczas ostatniego zalewu morskiego, podają na 10.000. Zalew rozszerzył się od strony północnego wybrzeża na 70 mil w głąb kraju i zniszczył wiele miast.

Targ na nierogaciznę w Krakowie. W dniu 19 czerwca 1896 przypędzono 1743 sztuk. Płacono: za towar chudy — do — zł., towar mięsny 37 do 38 ct., za towar tuczny 38 do 40 ct. za klgr. żywej wagi, do krajów Monarchii załadowano 1704 sztuk.

Kółka rolnicze. Walne doroczne zebranie XII z rzędu Towarzystwa „Kółek rolniczych" odbędzie się w dniach 1 i 2 lipca w Rzeszowie. Z niem będą połączone pouczenia, losowanie maszyn i narzędzi rolniczych oraz innych przedmiotów służących do gospodarstwa wiejskiego. Na to zgromadzenie mają prawo wstępu z głosem: stanowczym: Delegaci „Kółek rolniczych" wybrani przez „Kółka rolnicze" w powiecie istniejące; delegaci zarządów powiatowych; członkowie wspierający; protektorowie i założyciele Towarzystwa.

Wiec katolicki we Lwowie rozpocznie obrady 3. lipca.

Na porządku dziennym jest między innemi także sprawa podniesienia stanu włościańskiego. Byłoby pożądanem, aby przyjaciele włościan podnieśli donośny głos w obronie tego stanu.

Hodowla żab!!! kwitnie w Ameryce. Samo miasto New-York spożywa rocznie 600.000 udek żabich. Przysmak ten bywa tam obecnie sprzedawany w puszkach jako konserwy. W okręgu Chesapeake, w Maryland, założono niedawno wielkie stawy, w których te zwierzątka są hodowane. W Europie, szczególnie w Austryi są udka żabie bardzo lubione. W okolicach Wiednia odbywają się prawdziwe polowania na żaby jadalne i każdego roku sprzedaje się tam 30.000 do 40.000 tuzinów. Żaby bywają tam przechowywane w odpowiednich studniach, których otwór bywa zamykany podziurkowaną pokrywą drewnianą.

Może i naszemu chłopu przyjdzie z chowu świń zejść na żaby!

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*